


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z piéniedzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele 23. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza ś. 9. 18, 26.

Treść. Proszony Zbawiciel od przełożonego Synagogi, aby mu córkę konającą ożywił, gdy szedł do niego, w drodze uleczył niewiastę krwią płynącą, która dotknęła się z wiarą szaty Jego. A przyszedłszy do domu chorój, i zastawszy ją już umarłą, wziął ją za rękę, i natychmiast ożyła. Rozgłos zaś tego cudu rozszedł się wszędzie.

Na dwa ważne cuda ukazuje nam dzisiejsza ewangelia, t. j. na uzdrowienie niewiasty krwią płynącą, i na wskreszenie dziewczyny umarłej. Dla ich ważności ewangelieści nawet zapisali nazwisko ojca umarłej, Jair, aby znane to nazwisko duchownego żydowskiego, nawet wtedy gdy apostołowie wiarę Chrystusa opowiadali, było poręczeniem prawdziwości cudów przez Chrystusa uczynionych, a przez nich głoszonych. Zarówno w pierwszym jak i drugim cudzie pokazuje się nieporównana dobroć Zbawiciela, spieszącego chętnie na pomoc we wszystkich potrzebach ludzkich. Przełożony bóżniczny niezawodnie już wszelkich był użył środków mądrości i nauki ludzkiej na uzdrowienie córki zchorzałej, a w ostatnim dopiero razie udał się do Zbawiciela z prośbą o zdrowie córki. Lecz jakżeż ta prośba wiarę słabą pokazuje! *Nauczycielu córka moja dopiero umarła, ale połóż na nią rękę, a ożyje.* Jeżeli Chrystusa uważał za człowieka, położenie ręki cóż mogło poradzić umarłej? Jeżeli go uważał za Boga, to moc Boska równo w oddaleniu jak i w bliskości jest dostateczną i skuteczną. A przecież Jezus teraz nie zważa na to, i widząc smutek bliski rozpaczy w twarzy i słowach ojca stroskanego, zmierza natychmiast ku jego domowi. Jakże znowu odmiennym jest i pełnym wiary znalezienie się niewiasty krwią płynącej! Przełożony synagogi biegły w Piśmie i wykładzie proroków, wiedząc o cudach Jezusa i widząc je, niemal wątpi o Nim, o Jego Boskiem pochodzeniu: niewiasta zaś krwią płynącą od lat 12, i już przez chorobę zubożała, mówi w sobie: o gdybym się tylko szaty Jezusa dotknęła będę uzdrowioną. I z tą wiarą mocną i ufnością dotyka się szaty Jego, i w tej chwili zdrowie odzyskuje zupełne. Po-

chwała jaką usłyszała z ust Jezusa: *ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła*, była dla niej nagrodą, otuchą, a dla nas nauką do naśladowania. Podobnie wielkimi nieraz nieszczęściami dotknięci, gdzież się udajemy o pomoc? oto do ludzi, do rozumu, tak jak przełożony synagogi; a dopiero gdy zawiedzeni jesteśmy, udajemy się do Boga, i czyż wszyscy nawet, a zwłaszcza dziś w czasach bezwiary? I jakaż to nasza wiara, jak niepewna, jak wachająca się, pomimo, że skutki wiary i ufności zawsze są pewne. *O! gdybyście mieli wiarę wielkości ziarenka gorczycy, przenosilibyście z miejsc swych góry*, powiedział Jezus. Wszak cuda i dziś się dzieją, i dźiać będą, aż do końca świata. Niedaleko potrzeba szukać Najcudowniejszego Pana: jest On zawsze z nami w swym Sakramencie, w naszych świątyniach. Jeżeli tak skutecznym było niewieście dotknięcie się szat Jezusowych, a jakże skuteczniejszym bydź musi, Jego pożywanie i przyjęcie do serca swojego! Lecz wiary na to potrzeba, równiej wierze niewiasty: i dla tego, że słabą mamy wiarę, piérwej o dar wiary i ufności prosić nam Boga należy, bez której prośba nasza najtkliwsza byłaby bezowocną. Przyszedłszy Zbawiciel w dom przełożonego synagogi, gdy zastał córkę jego umarłą, a wszystko już gotowe do pogrzebu, powiedział, że ona spi; a kazawszy ustąpić wszystkim, ujął dziewczynę za rękę i zaraz ożyła. On śmierć nazwał snem, bo umarli nie zginęli, lecz tylko zasnęli do czasu, wolą Jego mając bydź kiedyś wskreszeni. Z tego snu chociaż tak długiego, On mógł zbudzić docześnie ciało, On może także zbudzić i duszę. Alboż to i dusza nie umiera? Ach ona prędzej nawet podlega słabościom niż ciało, i nawet bliższą od niego jest śmierci! Dla niej chorobą śmiertelną i oraz śmiercią jest grzech, z którego powstanie jest ożywieniem cudownym, a ludzkim sposobem dokonać się nie może, lecz tylko sprawi je Ten, który śmierć doczesną dziewczyny snem nazwał; a jak Mu łatwo było ożywić umarłą dziewczynę, tak z tą łatwością i dobrocią spieszy chętnie na ożywienie duszy ludzkiej, przez grzech umarłej. Ojciec stroskany jedną tylko miał myśl o zdrowiu i życiu córki, bo jedynaczką była jego: z jej śmiercią marło wszystko w domu dla niego.

I chrześcijanin duszę ma tylko jedną, a gdy ta zachoruje, a co większa, gdy umrze, co tak często się tafia, w zepsutem świecie moralnie powietrzu, kto mu tę stratę wynagrodzi, co mu jest bliższem i miłszem nad duszę? czy honory, czy bogactwa, czy posiadanie świata całego? Ach cóż pomoże człowiekowi chociażby cały świat zyskał, gdy swoje duszę zatraci? powiedział Zbawiciel, zwracając naszą uwagę i staranie na to co nam powinno być najmiłsze, najdroższe, a co tak łatwo można postradać. Przeto w największej staranności duszę swą zachować należy, strzegąc ją od grzechu i jego okazji, jako od najgroźniejszego niebezpieczeństwa: gdy mimo tej czujności duszę zajmie słabość grzechowa, która też nawet może się w śmierć prędko wyrodzić, wszak niedaleko jest Cudotworny Lekarz Jezus: proszony z wiarą i żalem pokutnym, wyrwie z szponów śmierci duszę jedynaczkę naszą: uczyni to, bo nas o tym zapewnił, bo jako Najdobrotliwszy, nie chce śmierci grzesznika, lecz jego nawrócenia i życia.

Dnia 10. Listopada.

Żywot Ś. Homobona Kupca. r. 1197.

Homobon, co znaczy: *człowiek dobry*, imieniem już swoim ze chrztu uprzedzał o swój przyszłej świętobliwości. Urodził się w Kremonie w Lombardyi, z rodziców stanu miejskiego. Ojciec jego był kupcem średniostatnim; sam ucziwy wychowywał tego synaczka w bojaźni Bożej, nauczając go słowem i przykładem unikać grzechu, a miłować cnotę. Homobon dorósłszy, oddał się kupiectwu, sprawując się w tym stanie najpocziwiej, chroniąc się oszukania i kłamstwa, a sprawiedliwość w kupnie i sprzedaży zachowując. Pobożność w sercu jego wcześniej wpojona ustrzegła go od niebezpieczeństwa zwyczajnego kupcom, t. j. od łakomstwa, i przywiązania do rzeczy ziemskich. Święty młodzieniec był skromny w słowach i czynach, lubiany od wszystkich, i tak ucziwy, że wkrótce pozyskał dla siebie miłość całego miasta Kremony. Szczególniej zaś posłusznym był rodzicom, i dla przypodobania się ojcu ożenił się z osobą równego mu stanu daną sobie od ojca, i żył z nią w zupełnej czystości małżeńskiej. Po śmierci ojca mogąc już rozrządzać swoją osobą i majątkiem, umyślił oddać się Bogu szczególnie, i zbierać według ewangelii skarby nie na ziemi lecz w niebie, gdzie one nie giną, lecz posiadających je wiecznie uszczęśliwiają. W tym celu zaczął ubogim rozdawać obfite jałmużny z taką miłością ku nim, iż nie czekał aby go proszono, lecz sam się dowiadywał o ich potrzebach, przynosząc im pomoc potrzebną: dla czego nazywano go zwykle: Ojcem ubogich. Prócz tego cieszył strapionych, nawiedzał chorych, napominał błądzących, wybaczał z serca swym nieprzyjaciołom; słowem, czynił wszystkim dobrze jak tylko mógł, i ćwiczył się w uczynkach miłosiernych tak ciała jak duszy, o ile mu jego sposób do życia kupiecki dozwalał. Żona jego widząc że tak był szczodrym w jałmużnach, obawiając się wielce niedostatku, prosiła go, aby się oszczędzał i nie rozpraszał majątku: a gdy to nie pomogło, poczęła się z nim ostro i po grubiańsku ob-

chodzić. On zaś wszystko to znosił pokornie i łagodnie; imówił jej: że co się daje ubogiemu, to się daje samemu Chrystusowi, który jałmużnikom przyrzekł wieczne nagrody; że nie zginie to co się daje ubogim, lecz składa się w miejsce bezpieczne, i pożyczca się na procent stokrotny samemu Bogu, jak świadczy Pismo ś.; że jałmużna oczyszcza duszę z grzechów i wyjednywa łaskę i miłosierdzie Pańskie miłosiernym; że królestwo niebieskie jest do kupienia, i nabyć je można jałmużną daną ubogim; że nigdy dosyć nie potrafimy odwdziaczyć Bogu za Jego miłość, osobliwie za łaskę dania się nam w Najśw. Sakramencie; że wszystko co mamy należy do Boga, i Jemu też zwracać winniśmy przez ręce ubogich. Tymi i podobnymi dowodami Homobon starał się przekonać żonę o potrzebie pełnienia uczynków miłosiernych, zachęcając ją, aby i ona w tym celu przyłączyła się do niego, dla wspólnej obojgu nagrody w niebie, a tym czasem jałmużn czynić nie przestawał. Jak zaś jałmużny jego podobały się Bogu, okazało się to nawet z niektórych cudów. Dnia jednego, gdy Homobon wracał z kościoła, a wielu ubogich szło za nim prosząc o chleb, gdyż natędy w Kremonie był głód wielki, on z kosza który mu w niebytności żony do domu przyniesiono, większą część chleba między owych ubogich rozdał; aż wieczorem znalazł w koszu tyle chleba ile go wydał na jałmużnę, ale daleko bielszego i smaczniejszego. Innego razu idąc do swe-go folwarku, niósł kilka butelek wina dla robotników pracujących w jego ogrodzie, gdy go spotkali na drodze ubodzy, prosząc aby im dał pić wina. Homobon najchętniej rozczęstował to wino między nich, tak że próżne butelki zostały: a bojąc się hałasów żony, nalał butelki wodą i przeżegnał je. Robotnicy pijąc z tych butelek, znaleźli dobre wino, i pytali Homobona skądby takiego dostał? On myśląc że z niego żartują, gdy sam skosztował, przekonał się że prawdą było co mówili. Podziękowawszy więc Bogu, zamilczał o tym co się stało; ale Bóg zrządził że się rzecz wydała przez służących, widzących jak butelki nalewał wodą, która się potem w wino zmieniła. Był on także wielce przywiązany do modlitwy, i można mówić że całe życie na niej trawił, gdyż nie tylko modlił się w czasie na nabożeństwo wyznaczonym we dnie i w nocy, ale nawet często go uważano modlącego się pocichu nawet wtedy gdy interesa kupieckie załatwiał. Przez wiele lat zwykł był chodzić w nocy do kościoła ś. Idziego, blisko swego domu, a ksiądz zakrystyan otwierał mu go, że z wielkim nabożeństwem bywał na jutrzni i pacierzach porannych, po czym jeszcze kilka godzin klęczał przed obrazem Ukrzyżowanego, i N. P. a potem słuchał mszy ś. z takim skupieniem ducha, iż budował wszystkich na niego patrzących. Jego życie święte i przykładne było powodem wielu grzesznikom do pokuty i nawrócenia się, a heretykom do porzucenia swych błędów. Gdy zaś czas jego zejścia nadszedł, on według zwyczaju, w nocy d. 13 Listop. 1197 r. poszedł do tegoż kościołka na jutrznię, i został już aż do mszy: w której gdy kapłan mówił: *Gloria in excelsis Deo*, on wyciągnawszy ręce padł na ziemię, czego nikt nie uważał, bo często w tej postawie mszy ś. słuchał; ale widząc że nie wstaje na ewangelię według zwyczaju, ludzie będący przy nim zbliżyli się podnieść go, aż ujrzeni go umarliym. Gdy się w mieście dowiedziano o jego śmierci, lud tłumnie przybiegł do uczczenia świętego ciała, zwłaszcza ubodzy, oplakując stratę dobroczyńcy swego.

Działy się zaraz i cuda świadczące o jego świątobliwości, dla których Innocenty III papież roku następnego 1198. wpisał go w poczet świętych.

Nie masz stanu niebezpieczniejszego zbawieniu, jak kupiectwo: a ś. Homobon przykładem swoim pokazał, że unikając łakomstwa i oszukaństwa, a zachowując uczciwość, rzetelność, będąc pobożnym i miłosiernym dla ubogich, nawet i w tym stanie można być zbawionym, i stopień wysokiej Świątości osiągnąć.—

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Po Bogu mają cześć największą dla Mojżesza i starców. Na wspólnych zgromadzeniach nie wolno im spluć ani przed siebie, ani na prawo. W dzień święty Sabbatu, nie tylko nie palą ognia, i pokarmów nie gotują, lecz nawet nie ruszą się z miejsca. Pod względem zaś czystości w zachowaniu ośzczędstwa, zachowują najściślej przepis nakazany przez Mojżesza; w Sabat nawet i tego niewolno. Dzielią się na cztery klasy, i ci którzy są w ostatniej, tak dalece niższymi się być sądzą od innych, iż gdyby tylko dotknęli się przypadkowo brata z klas wyższych, muszą się zaraz oczyścić, tak jak gdyby dotknęli się rzeczy świętej, do którejby im nawet zbliżyć się nie było wolno. Żyją zwykle bardzo długo, i wielu z nich dochodzi lat stu, czego przyczyną jest proste a zdrowe pożywienie, i porządek życia. W nieszczęściu okazują odwagę nadzwyczajną. Wierzą o nieśmiertelności duszy, lecz co się tyczy miejsca nagrody dusz cnotliwych ludzi, a kary złych, mniemania ich są błędne, jakoby zaczerpnięte z greckich poetów. Wielu z nich ma zdolność przewidywania przyszłości; co przypisują czytaniu ustawicznemu ksiąg świętych i prorockich, tudzież sposobowi prostemu i skromnemu, w jakim życie prowadzą. Nie ma u nich niewolników, gdyż niewolę uważają jako największe pokrzywdzenie natury ludzkiej. Uznają że Bóg rządzi wszystkim i że bez Jego woli nie się w świecie nie dzieje. Nie chodzą do kościoła z innymi Izraelitami, i nie ofiarują krwawych ofiar. Lecz posyłają do kościoła różne inne ofiary i dary, a szczególnie starają się utrzymać w czystości swe dusze, aby je oddać Bogu jako ofiarę woni najmiłszej. Nie chcą zaś dla tego iść do kościoła, aby tam nie skalać się w zgromadzeniu tylu ludzi, których życie mniej jest czystym, niż Esseńczyków. Przykładają się do rolnictwa i do innych rzemiosł spokojnych, co ich odrywa od stosunków ze światem. Ich nauki nie mają za przedmiot filozofią lub fizykę, lecz moralność i księgi Mojżesza. W dzień sabbatu zgromadzają się w swych synagogach (bożnicach), gdzie każdy zasiada według swego stopnia godności i wieku. Ieden z nich czyta, a inny z najuczciwszych wyklada i objaśnia rzecz odczytaną. W mowie swojej używają wiele porównań, przypowieści, obrazów, na wzór starożytnych. Są także niewiasty, które zachowują toż samo prowadzenie życia esseńskie, i które stosownie dla siebie mają też same reguły, takż nowicyat, próby i też same ćwiczenia. One bywają na naukach w dni święte Sabbatu, w tych bożnicach co i mężczyźni, lecz oddzielone od nich murem przeszło cztery łokcie wysokim; aby mogły słyszeć głos mówiącego, same nie będąc widziane. Niektórzy tylko z Esseńczyków zawierają związki małżeńskie, a tak oni jak i żony ich tenże sam sposób życia co i inni Esseńczycy prowadzą." —

Oto są owi sławni Esseńczycy, za wzór życia społecznego, doskonałego, od wielu pisarzy dawniejszych i nowszych przedstawiani: a którzy odciały ich błędy niektóre religijne, pokazując że religia Mojżeszowa owa jedyna gwiazda świecąca ludzkości wśród czarnej nocy powszechnego bałwochwalstwa, już wtedy błędnie zaczęła, i pominąwszy dziwactwa i drobiazgowości dowodzące, że ówczesni Żydzi mieszały już zabobonne podania swych przodków do przepisów prawa, i nawet na równi je z prawem samem stawiali, a o co ich później tak często Chrystus strofował, jednakże zaprzeczyc nie można, że cały układ, sposób życia i postanowienie Esseńczyków, pokazują już u Żydów rozszerzoną i wydoskonaloną klasztorność, bardzo podobną życiu zakonników chrześcijańskich. Jeszcze podobniejszymi im od Esseńczyków, a nawet surowszego życia niż Esseńczykowie byli tak zwani TERAPEUCI, żydowscy pustelnicy i zakonnicy, mieszkający w Egipcie. Za czasu bowiem Ptolomeuszów Egipskich królów, gdy kraj żydowski był prowincją królestwa Egipskiego, wielu Żydów pobranych już to jako żołnierze, już jako koloniści osiedli w Egipcie, zamieszkując po wsiach i miastach, a szczególnie w stolicy królestwa Aleksandryi. Wielu z nich nawet zapomniało języka ojczystego, i dla tego przekład ksiąg świętych z żydowskiego na język grecki dokonany, a zwany: 70 tłumaczów, był dla nich wielce dogodny. Lecz zdala będąc od kraju rodzinnego, postawieni pomiędzy z jednej strony bezcennym bałwochwalstwem, z którego Egipt słynął od wieków, a z drugiej strony marzeniami i błędami filozofów, których pełne było miasto Aleksandrya, i gdzie nawet szkoła sławna tak zwana Aleksandryjska znajdowała się, niektórzy z Żydów onych egipskich unikając i bałwochwalstwa i niewiary filozoficznej, usunęli się zdala od miast, i około jeziora Merys pobudowawszy sobie celki ubogie, samotnie, lub w zgromadzeniach odrębnych, zwanych: Semniony, Monasterya, żywot surowy prowadzili, czas spędzając na modlitwie i rozmyślaniu rzeczy Boskich, a żyjąc tylko chlebem i wodą. Tak więc niedługo przed przyjściem na świat Chrystusa, naród żydowski posiadał 4 rodzaje postanowienia zakonnego: Eliaszów, na górze Karmelu i około rzeki Jordanu; Rechabitów żyjących po wsiach; Esseńczyków niedaleko morza martwego; i Terapeutów egipskich: z tych zaś wszystkich bez wątpienia najdoskonalszymi byli zakonnicy postanowienia. Eliaszowego, jako biorący początek od tak wielkiego i świętego męża, a wiarą w przyszłego Messyasza prawdziwi chrześcijanie, trzymający się Pisma i proroków, a niezepsute i chwalebne podania przodków u siebie przechowujący.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Następuje tuż obok, KAPLICA PENITENCYRSKA, pod tytułem N. P. Niepokalanego Poczęcia. Wystawiona r. 1351 przez Bodzantę Jankowskiego biskupa krak: odnowiona zaś r. 1520 przez Jana Konarskiego biskupa krak: i przez Felicjana Szaniawskiego także bisk. krak. r. 1720. W niej ółtarz marmurowy, z obrazem Ś. Joachima. W niej są nagrobki marmurowe spoczywających tu obu biskupów wspomnianych: Jana Konarskiego (w kamienną trumnę złożonego), biskupa wielkiej świątobliwości, i bardzo ulubionego Ś. Kazimirzowi królewiczowi i patronowi polskiemu, a na którego rękę, jak pisze Starowolski, święty ten wyznawca, duszę swą czy-

stą Bogu oddał, fundatora spowiedników katedralnych, zmarłego r. 1525; tudzież Felicjana Szaniawskiego, zmarłego r. 1732.—Dalej jest KAPLICA KAZNODZIEJSKA, pod tytułem Ś. Jana Chrzciciela, wystawiona przez Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego koronnego, męża wielkich zasług krajowi oddanych, zmarłego r. 1515 i tu spoczywającego. Odbudowano ją zaś r. 1642 z funduszu Jakóba Żadzika bisk. krak. Wyłożona jest cała marmurem, zasklepiona kopułą zdobną w malowania i sztukaterie, a zamknięta piękną i kosztowną kratą brązową. W niej jest ołtarz marmurowy, z obrazem niedawnej daty, niewiadomo co i kogo przedstawiającym, chociaż wypadaloby, aby kaplica tak pamiątkowa miała obraz myśli pobożnej, przedstawiający istotnie Świętego, którego czci jest poświęcona. Naprzeciw ołtarza jest nagrobek wielki marmurowy, odnowiciela tej kaplicy biskupa Żadzika, dobroczynnością słynnego, fundatora bursy w Jeruzalem zmarłego r. 1642. i tu spoczywającego. Do tej kaplicy dawnymi czasy, królów polskich po ich koronacji, po przysiędze i namaszczeniu przyprowadzali dwaj biskupi, poprzedzeni przez chorążych, mieczników, senatorów niosących godła królewskie; a ubrawszy ich w strój koronacyjny, t. j. w sandały, albę, barwy, stułę, dalmatykę i kapę, prowadzili napowrót przed wielki ołtarz. Strój ten koronacyjny był wielkiego znaczenia duchownie: ponieważ od jego składu ubiory kapłańskie wchodziły, pokazywał on przeto że król będąc niejako arcybiskupem narodu, powinien być stróżem praw Bożych i kościelnych, i nie nigdy nie robić na przekór stanowi duchownemu, którego święte ubranie przywdział w dzień koronacji na siebie. Takimi też byli po największej części królowie polscy koronowani na zamku, (oprócz Stanisława Augusta ostat. króla, koron. w Warszawie) sprawiedliwi, pobożni, obrońcy kościoła i praw jego. Na przeciwniej stronie pod ścianą przed kaplicami, znajdowały się dawniej ołtarze a między nimi ołtarz starożytny P. Jezusa miłosiernego w późniejszej restauracji usunięte. Za kaplicą kaznodziejską jest KAPLICA BOŻEGO CIAŁA, zwana także kaplicą Ś. Andrzeja zbudowana r. 1443 przez Jana Czyżowskiego kasztelana krak. zaś r. 1501 przez Elżbietę królową polską, żonę Kazimierza Jagiellończyka odnowiona, dla złożenia w niej zwłok Jana Alberta króla polskiego. W ołtarzu marmurowym tutaj będącym jest obraz ś. Jędrzeja apostoła. Naprzeciw zaś ołtarza znajduje się w niży rzeźbą ozdobioną pomnik króla Jana Alberta (Olbrachta), z marmuru czerwonego, w kształcie sarkofagu, z posągami tegoż króla w postawie leżącej. Napis grobowy opiewa jego przymioty, lata panowania (10) i życia (44). Umarł Jan Albert w Toruniu r. 1501. Wprost wnijsięcia do kaplicy jest także pomnik piękny z czerwonego marmuru, Jana Choińskiego, biskupa krak. zmarłego r. 1538: lecz zwłki jego spoczywają w kaplicy Mansyonarskiej, N. Sakramentu, gdzie pierwój stał i ten pomnik. Tu także spoczywa ciało Bodzanty Jankowskiego biskupa krak. zmarłego r. 1366. Ta kaplica dla tego nazywa się Bożego Ciała, że w niej dawnymi czasy wystawiano N. Sakrament przez oktawę uroczystości Bożego Ciała. Było w niej także wiele śś. relikwii, a szczególnieję część Ciernia z Chrystusowej korony cierniowej.

Naprzeciw tej kaplicy, stoi pod ścianą od wielkiego ołtarza: GROBOWIEC KAZIMIRZA WIELKIEGO, króla polskiego, zmarłego r. 1370, po 60 latach życia, a 37

panowania, i tu w posadzce pod grobowcem pochowanego. Grobowiec jest z czerwonego marmuru okazały, podobny robotą i stylem do obu Jagiellońskich, w kaplicy Ś. Krzyża będących, czysto gotycki, otoczony kratą żelazną. Na skrzyni grobowej jest posąg tegoż króla, w postawie leżącej, w ubiorze koronacyjnym. W okolo skrzyni, wśród ozdób gotyckich, w wypukło-rzeźbie przedstawione są osoby wyrażające żal i płacz po zmarłym królu. Nad grobowcem na ośmiu lekkich kolumnach wznosi się wielce piękny baldachim. Ołtarz P. Jezusa, o którym była wzmianka, tu się dawniej przy tym grobowcu znajdował. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rożmaitości.

Przyszłość papieżstwa. Czytamy w *Przeglądzie katolickim*, z Troyes: „Badania nasze nad postępowaniami teraźniejszym społeczeństwa chrześcijańskiego, i papieżstwem jego głową będącym, skłoniły nas niedawno do rozbierania uważnego, życia i przepowiedni jednej Świętej, mającej wielką sławę w Niemczech i we Francyi w wieku XII, a której nawet jeszcze więcej przydają wziętości, częste stosunki listowne utrzymywane z ś. Bernardem, chwałą swojego czasu. Mówimy tu o ś. Hildegardzie, która jest temu lat osmset, przepowiadała o przyszłych losach kościoła, a w pismach jej czytamy rzeczy, dające się bardzo dokładnie zastosować do czasu w jakim żyjemy. Pisze ona: „Jako wiara katolicka od czasu swojego założyciela, rozszerzyła się powoli i jakoby stopniami, dopóki nareszcie nie zajaśniała świetnie w sprawiedliwości i prawdzie, tak również przyjdzie czas, gdy ona zmniejszać się będzie stopniowo. W owych dniach lekkomyślności i niedołęztwa, papież tak dalece spadnie z wysokiego znaczenia, jakie dotychczas posiadał, iż pod swą tyarą zaledwo obejmować będzie Rzym, i trochę ziemi okolicznej. Wielu wtedy ludzi ludzi wróci nazad do świętej karności religijnej, i do starodawnych zwyczajów. A potem nie wiele już upłynie czasu, *gdy zjawi się syn zatracenia i bezwstydu*, który usiłować będzie zniszczyć się nawet po nad Boga samego; lecz Pan zabije go, jedném tchnieniem ust „swoich.” — Jeżeli wolno domyślać się przyszłości ze znaków obecnych, wiele rzeczy skłaniają nas wierzyć, że myśli ś. Hildegardy zwracały się na czasy nasze, gdy mówiła te proroczy tajemnicze słowa. W rzeczy samej, porządek moralny zmienia się okolo nas z szybkością tą samą, jaką widzimy z podziwieniem w postępie sztuk i umiejtności: dzieje dzisiejsze, pod względem wyobrażeń nie są w niczem podobne do czasów przeszłych: powódz bezbożności wzrasta i wznosi się nieustannie: zuchwalstwo bezbożne coraz większe, przechodzi wszystko, co kiedy można sobie było wyobrazić. Tajemnica nieprawości dorasta swęj miary, i przygotowuje tajemnicę najstraszliwszą, surowej ostatniej sprawiedliwości Bożej. A cóż powiemy o dziełach dokonywujących się przez tajne towarzystwa, które objawiają się najwidoczniej w sposobie dotychczas niezwykłym, tak we Francyi, jak w całej Europie? Chociażby kto chciał sobie wytłumaczyć wszystko ze strony najlepszej, jednak na sprawy tajnych towarzystw nie mógłby patrzeć obojętnie. One bowiem nadto często i wyraźnie uderzają na kościół, iżby nie wypadło lękać się w miarę wzrostu ich z każdym dniem, coraz zgubniejszych z nich skutków.” —

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.